

Do Polski przyjechali uczyć się, studiować, pracować. Teraz organizują potrzebne rzeczy, szukają noclegu i uczą... polskiego.

**T**elefon zadzwonił o 5.00 rano. – W Ukrainie wybuchła wojna! – usłyszał Robert Zalikhov, założyciel Klubu Możliwości, który prawie dziesięć lat temu do szkoły w Warszawie przyjechał z Uzbekistanu oddalonego od Polski o ponad 4 tysiące kilometrów. Dobrze wie, co to znaczy przyjechać do obcego kraju, bez dobrej znajomości języka, często nawet bez dokumentów. Natychmiast powołał sztab kryzysowy, by pomóc walczącemu narodowi i przyjeżdżającym do Polski uchodźcom z Ukrainy.

#### RAZEM ŁATWIEJ

Poznali się w liceum dla Polonii, w Kolegium św. Stanisława Kostki w Warszawie. – Ale po maturze nasze kontakty się pourywały, każdy szedł swoją drogą, na studia albo do pracy – przyznaje Robert Zalikhov. – Wchodząc w dorosłe życie, byliśmy trochę samotni, nasze rodziny i przyjaciele zostali tysiące kilometrów stąd. Sami musieliśmy sobie radzić – mówi. – Żebyśmy dalej mogli się uczyć, trzeba było w urzędach załatwiać różne formalności, składać wnioski o stypendia... I postanowiliśmy stworzyć takie miejsce, gdzie będziemy razem i pomożemy innym, którzy przyjeżdżają do Polski. I tak trzy lata temu powstał Klub Możliwości – wyjaśnia Robert.

W jednej z kamienic na drugim piętrze w samym centrum Warszawy spotykają się raz w miesiącu.

Zapraszają zwykle ciekawych gości: polityków, biznesmenów, dziennikarzy, historyków.

– Dowiadujemy się na przykład, jak napisać dobre CV, jak zaplanować swoją karierę zawodową – mówi Robert.

#### Z PLAŻY NA POLITECHNIKĘ

Do klubu należy ponad 300 osób z przeszło 10 krajów. Większość pochodzi ze Wschodu: z Ukrainy, Białorusi, Mołdawii, Litwy, Uzbekistanu, Kazachstanu, Armenii czy Gruzji. – Nasi rodzice mają polskie korzenie – mówi Robert.

Spotkania w klubie to również wspólne wyjazdy, siatkówka,



Po lewej: Wyjazd w góry to doskonały sposób na integrację klubowiczów  
Po prawej: Na wieczór planszówek każdy może przynieść swoją ulubioną grę  
Poniżej: Do Klubu Możliwości należą osoby z 10 krajów, w większości ze Wschodu (Białorusi, Ukrainy, Litwy, Kazachstanu)

Natalia. – Każdego ranka rozmawialiśmy w domu po polsku. Bardzo mu zależało, żeby nam przekazać polską kulturę. Często razem odwiedzaliśmy rodzinę we Wrocławiu – wspomina studentka. – Gdy tata zginął, postanowiłam że będę się uczyć w Polsce, a potem tu rozpocznę studia. Miałam wtedy 15 lat...

Teraz Natalia, razem z innymi z Klubu Możliwości, organizuje pomoc dla Ukrainy. – Znam tam wielu ludzi – mówi. – Także znajomych mojego taty, którzy walczą z okupantem. Wysyłamy im paczki. Moja mama i siostra, które zostały na Ukrainie, też pomagają. Lepiej pierogi i wysyłają na front, a czasem przekazują dalej nasze dary – dodaje Natalia.

Już kilka tirów z żywnością i niezbędnymi rzeczami trafiło do walczących. W paczkach znalazły się nawet termowizory i dron dla ukraińskiej armii.



#### KOLEJKA NA LEKCJE

Klubowicze proponują też zajęcia z języka polskiego. Uczestniczy w nich ponad 400 osób. – A w kolejce czeka 2,5 tysiąca – uśmiecha się Robert. – Szukamy miejsc, gdzie mogłyby się odbywać takie zajęcia. Pomagają nam przedsiębiorcy, którzy pozwalają prowadzić lekcje w biurach, z których już nie korzystają, i prywatne osoby, które zgadzają się na takie zajęcia w swoich mieszkaniach. Tu sprawdza się nasza klubowa zasada: razem możemy więcej.

Agata Ślusarczyk

#### KLUB MOŻLIWOŚCI

## M. To my!



Robert Zalikhov



Natalia Tochin



Wadim Ziemstov

planszówki czy tzw. wieczory twórczości, kiedy uczestnicy mogą zaprezentować swoje talenty. Chcieliby w Warszawie uruchomić Centra Możliwości, w których odbywałyby się lekcje polskiego czy angielskiego albo nauki programowania, a pracodawcy mogliby zgłaszać swoje oferty dla młodych.

Już wiele osób dzięki Klubowi Możliwości znalazło lepszą pracę albo zmieniło mieszkanie. – Na przykład Wadim z Ukrainy, który wydawał leżaki na miejskiej plaży w Wilanowie – opowiada Robert. – Kiedy dołączył do nas, zaczął studiować, skończył Politechnikę Warszawską i teraz pracuje jako inżynier.

#### PIEROGI I DRONY

Natalia Tochin pochodzi z Chodorowa w obwodzie lwowskim. Jej tata zginął prawie 10 lat temu w walce o wolną Ukrainę na Majdanie. – Tata był Polakiem i bardzo kochał swój kraj – mówi

